

wymiarach idei SOB znacznie bliżej do komunitaryzmu niż do liberalizmu. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na dwie kwestie zakłócające tę bliskość. Po pierwsze, jak pokazuje doświadczenie, najbardziej efektywne instytucje obywatelskie — stowarzyszenia konsumenckie, organizacje proekologiczne, niezależne media, składające czy wręcz zmuszające wielkie korporacje do działań społecznie odpowiedzialnych — powstały i działają w krajach o najbardziej liberalnych ustrojach. Projekt komunitariański zakłada odpowiedzialność dobrowolną, czyli zinternalizowaną przez zarządzających firmą, ale nie wskazuje na skuteczny instrument tej internalizacji. Co więcej, jak zauważa autorka, próba proceduralnego zabezpieczenia SOB w postaci jednej z wersji *corporate citizenship* prowadzi do zaniku fundamentu moralnego oraz swoistego ryzyka wynikającego z przyznania firmom statusu obywatelskiego, który wiąże się nie tylko z nałożeniem obowiązków, ale także z usankcjonowaniem pewnych praw. To ostatnie może być wykorzystywane przez firmy na szkodę spo-

leczną. Inny problem w relacjach SOB z komunitaryzmem polega na tym, że odrzuca on głoszony przez liberałów kontraktualistyczny model społeczeństwa. Skoro obowiązki firmy wynikają z naturalnego porządku i nie mogą być przedmiotem uzgadniania, to pytanie o SOB jako umowę społeczną traci rację bytu.

Ogólnie uważam, że Janina Filek odsłania mało eksplorowane przez polskich uczonych pole badawcze. Jej książka stanowi oryginalny i cenny wkład w rozwój refleksji nad etyką życia gospodarczego, dzięki wnikliwym odniesieniom filozoficznym, wysokiej dyscyplinie analiz i logice uzasadniania oraz trafnym przykładom z rzeczywistości gospodarczej wyznacza wysokie formalne i merytoryczne standardy dyscypliny, która stosunkowo niedawno pojawiła się w polskim życiu naukowym. Autorska teza, że za sprawą koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu mamy do czynienia z nową wersją umowy społecznej, z pewnością zasługuje na dalszą rzetelną analizę i powinna wyznaczać kierunki rozwoju dyscypliny.

ROBERT PAWLAK

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

## MORALNOŚĆ I RYNEK

W ostatnich latach wielu obserwatorów życia społecznego wskazuje, że społeczeństwa kapitalistyczne ulegają głębokim przeobrażeniom. Zygmunt Bauman stwierdza, że „społeczeństwa producentów” zastępowane są przez „społeczeństwa konsumentów”, których głównymi aktorami są klienci (nabywcy), a nie jak dawniej wytwórcy towarów. Umiejscowienie w strukturze produkcji nie określa już przynależności klasowej. Kluczowe znaczenie ma możliwość nabywania i konsumowania dóbr oraz szybkiego wymieniania ich na nowsze i lepsze wersje<sup>1</sup>.

Osoby, których nie stać na ostentacyjną konsumpcję, są wyrzucane na margines społeczeństwa i traktowane jak „straty uboczne”, balast generujący koszty, zagrażający rozwojowi ekonomicznemu<sup>2</sup>. Wyraźnym rysem społeczeństwa konsumentów jest „utowarowienie” relacji społecznych — traktowanie ludzi jak towarów dostępnych na rynku i coraz rzadsze kierowanie się zasadami solidarności i wspólnego dobra.

Problemowi komercjalizacji życia społecznego i utowarowienia relacji międzyludzkich poświęcona jest najnowsza książka Michaela Sandela pt. *Czego nie można kupić za pieniądze*<sup>3</sup>.

Adres do korespondencji: robertpawlak@aps.edu.pl

<sup>1</sup>Zygmunt Bauman, *Konsumowanie życia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.

<sup>2</sup>Zygmunt Bauman, *Straty uboczne. Nierówności społeczne w epoce globalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

<sup>3</sup>Michael J. Sandel, *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, tłum. Anna

Jego autor zaliczany jest do grona najwybitniejszych współczesnych filozofów. Ukończył studia na Uniwersytecie Brandies, doktorat uzyskał w Oxfordzie, a od 1980 roku prowadzi zajęcia z filozofii politycznej na Uniwersytecie Harvarda. Największą popularność przyniósł mu cykl wykładów pt. „Sprawiedliwość. Jak należy postępować”, który przerodził się w książkę pod tym samym tytułem. Praca ta została przetłumaczona na osiemnaście języków<sup>4</sup>. Wykłady Michaela Sandela cieszą się ogromną popularnością, każdego roku uczestniczy w nich około 1500 studentów, a w ostatnich latach trzeba było organizować losowania, aby wyłonić osoby, które zostaną wpuszczone do auli.

Książka *Czego nie można kupić za pieniądze* zawiera znakomitą, popartą wieloma przykładami analizę zjawiska postępującej komercjalizacji życia społecznego, polegającej na wkraczaniu zasad rynkowych na coraz to nowe tereny. We wstępie czytamy: „Najbardziej brzemiennej w skutki zmianą, która dokonała się w ciągu ostatnich trzech dekad, nie był wzrost chciwości, ale raczej ekspansja rynków i wartości rynkowych na sfery życia, w których nie powinno być dla nich miejsca” (s. 19).

Jeszcze trzydzieści lat temu zasady rynkowe były nie do pomyślenia na takich obszarach jak: służba zdrowia, prokreacja, edukacja, system więziennictwa, ochrona środowiska czy sport. Obecnie często ich nie zauważamy bądź traktujemy jak oczywistość. Problemem jest to, że większość obywateli nie zastanawia się nad skutkami upowszechniania rynku. Nie myślimy o tym, jak oddziałuje on na więzi społeczne, naszą gotowość do współpracy, zachowania altruistyczne, życzliwość wobec innych, znajomości i przyjaźnie. „Ekonomiści często zakładają, że rynek jest obojętny i nie wpływa na towary

podlegające wymianie. Ale tak nie jest. Rynek zostawiają ślad. Czasem nawet wartości rynkowe wypierają wartości nierynkowe, które zasługują na troskę” (s. 22).

Zdaniem Michaela Sandela, epoka „rynkowego tryumfalizmu”, która rozpoczęła się we wczesnych latach osiemdziesiątych XX wieku, dobiega końca. „Kryzys finansowy nie tylko rzucał cień na zdolności rynku do efektywnego zarządzania ryzykiem, ale także wywołał powszechne poczucie, że rynek oddzielił się od moralności i trzeba je jakoś na odwrót połączyć” (s. 19). Sandel nawołuje do dyskusji nad rolą rynku w społeczeństwie oraz do wypracowania mechanizmów powstrzymania jego ekspansji na sfery pozostające dotychczas poza jego zasięgiem: „[...] powinniśmy raczej przemyśleć rolę, jaką rynek ma odgrywać w naszym społeczeństwie. Potrzebna jest publiczna debata poświęcona pojęciu trzymania rynku w ryzach. Aby ta debata mogła się w ogóle odbyć, musimy przemyśleć kwestię moralnych ograniczeń rynku” (s. 19). W tym celu trzeba ustalić, jakie wartości powinny rządzić poszczególnymi obszarami życia.

Rozprzestrzenianie się rynku jest, zdaniem Sandela, niebezpieczne z dwóch powodów. Po pierwsze, gdy coraz więcej rzeczy można kupić za pieniądze, to znaczenia nabiera zasobność portfela — rynek wzmacnia nierówności społeczne między bogatymi i biednymi: „Gdyby przewaga osób zamożnych sprowadzała się do możliwości kupowania jachtów, sportowych samochodów i drogich wakacji, to nierówności w dochodach czy majątkach nie miałyby wielkiego znaczenia. Jeśli za pieniądze można jednak kupić coraz więcej — wpływy polityczne, dobrą opiekę zdrowotną, mieszkanie w bezpiecznej okolicy (a nie w dzielnicy z wysoką przestępczością), dostęp do elitarnych szkół (zamiast tych o niskim poziomie nauczania) — to kwestie różnic majątkowych i dochodowych wysuwają się na pierwszy plan” (s. 21). Drugi powód, dla którego powinniśmy zastanowić się nad rozprzestrzenianiem rynku, to zepsucie lub deprecjacja dóbr, które podlegają obrotowi handlowemu. „Samo wycenianie tego, co w życiu dobre, może to zepsuć. Dzieje się tak dlatego, że rynek nie tylko aloku-

Chromik, Tomasz Sikora, Kurhaus Publishing, Warszawa 2012, stron 259.

<sup>4</sup>Także rodzimy czytelnik może zapoznać się z dwiema wcześniejszymi jego pracami: *Liberalizm a granice sprawiedliwości* (tłum. Adam Grobler, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009) i *Sprawiedliwość. Jak postępować słusznie?* (tłum. Olga Siara, Kurhaus Publishing, Warszawa 2013).

je towary, ale również wyraża i promuje pewne postawy wobec towarów podlegających wymianie. Płacenie dzieciom za czytanie książek być może zachęci je do sięgnięcia po kolejne lektury, ale równie dobrze może sprawić, że będą postrzegały czytanie jako uciążliwy obowiązek, a nie źródło wewnętrznej przyjemności. Przetarg na miejsca na pierwszym roku uczelni może zwiększyć jej dochód, ale podkopuje jej wiarygodność i wartość dyplomu” (s. 22).

W rozdziale pierwszym Sandel zastanawia się nad dwoma sposobami alokowania dóbr w gospodarce kapitalistycznej: równościową, której symbolem jest kolejka (każdy czeka na swoją kolej), i wolnorynkową (płacenie za szybką obsługę). Stwierdza, że doświadczamy moralnego upadku „idei kolejki” — obywatele coraz rzadziej są traktowani na równi, coraz częściej różne usługi można nabyć za dodatkową opłatą. W książce odnajdujemy wiele przykładów wypierania kolejki przez wolny rynek (posiadacze biletów lotniczych w klasie biznes mają pierwszeństwo przy odprawie i kontroli paszportowej na lotniskach; wesołe miasteczka i parki rozrywki otwierają tylne wejścia i specjalne bramy dla „ekskluzywnych” klientów; osoby zwiedzające Empire State Building w Nowym Yorku mogą kupić bilet ekspresowy, umożliwiający „wskoczenie” na początek kolejki; na amerykańskich autostradach tworzone są pasy dla kierowców posiadających abonament; osoby ubiegające się o obywatelstwo Stanów Zjednoczonych mogą wraz z rodziną osiąść w tym kraju pod warunkiem zainwestowania tam 500 tysięcy dolarów).

Z ekonomicznego punktu widzenia kolejki są marnotrawieniem czasu, jak również sygnałem, że system cenowy jest nieelastyczny i nie dostosowuje się do podaży i popytu. Stworzenie możliwości dopłacania do usług poprawia efektywność ekonomiczną, gdyż pozwala ludziom na lepszą wycenę własnego czasu. Powstała luka między podażą i popytem wypełnia „biznes kolejkowy” — firmy wynajmujące „stacze” (np. w Stanach Zjednoczonych obsługujące lobbyistów, którzy przy ich pomocy dostają się na obrady Kongresu) lub „koniki”, od których można odkupić bilety (np. w przychodniach w Pekinie

można odkupić numerki rejestracyjne do lekarza).

Rynek i kolejka jako dwa różne sposoby rozwiązywania problemów społecznych — Sandel trafnie zauważa, że trzeba przemyśleć, w jakich okolicznościach dana forma jest bardziej właściwa. Zasada „kto pierwszy ten lepszy” doskonale sprawdza się w wielu przypadkach (np. w transporcie publicznym, na stadionach, na placach zabaw), ale „etyka kolejki” nie zawsze działa. Jeśli wystawiamy dom lub samochód na sprzedaż, nie musimy przyjąć pierwszej oferty. „Nie ma powodów przyjmować, że jakakolwiek wspólna zasada, czy to stanie w kolejce, czy płacenie — będzie sposobem alokacji wszystkich dóbr” (s. 55).

W rozdziale drugim znajdujemy przykłady skierowanych do dzieci i osób dorosłych zachęt i gratyfikacji finansowych, które mają rozwiązać ważne problemy społeczne: narkomanie, niską jakość edukacji, otyłość. Najbardziej kontrowersyjny program, jaki opisuje Michael Sandel, wdrożono w Północnej Karolinie w Stanach Zjednoczonych, gdzie kobietom uzależnionym od narkotyków oferowano zachętę w wysokości 300 dolarów za poddanie się sterylizacji. Miało to zapobiec przychodzeniu na świat dzieci uzależnionych od środków psychotropowych. Program wywołał za oceanem oburzenie i lawinę protestów. Sandel podaje też inne przykłady programów „motywacyjnych”: płacenie uczniom za dobre oceny w niektórych szkołach amerykańskich, dodatki dla pracowników za pozbycie się zbędnych kilogramów, dla nauczycieli za dobre oceny uczniów. W książce są też przykłady kar za nieprzestrzeganie ustalonych reguł życia zbiorowego, na przykład chiński program nakładający grzywnę na rodziny za posiadanie więcej niż jednego dziecka.

Dla ekonomistów płacenie za dobre oceny czy zrzucenie nadwagi to zwykła kalkulacja kosztów i korzyści. Jeśli jest ona skuteczna (np. wyniki uczniów poprawiają się), to warto inwestować. Okazuje się jednak, że efektywność takich rozwiązań jest ograniczona — płacenie za czytanie sprawia, że frekwencja na lekcjach jest wyższa, ale oceny uczniów nie „podskoczyły”; wiele osób, które odchudziły się, po pewnym czasie przybiera na wadze. Kary też nie stanowią

skutecznego mechanizmu „motywacji”, często są traktowane jak dodatkowe opłaty — w Chinach kara za posiadanie kolejnego dziecka przez zamożniejsze rodziny jest uznawana za podatek.

Stosowanie gratyfikacji finansowych do rozwiązywania problemów społecznych budzi wątpliwości natury moralnej. Zaszczepia przekonanie, że wszystkie relacje międzyludzkie mają charakter rynkowy. Rozdział trzeci nosi tytuł „Jak rynek wypiera zasady moralne”. Autor wraca w nim do kluczowego pytania: Co można, a czego nie można kupić za pieniądze? Wskazuje, że są pewne dobra, których nie możemy nabyć (np. przyjaźń), ale są też takie, których nie powinniśmy kupować (np. przeprosiny). „Wygląda więc na to, przynajmniej na pierwszy rzut oka, że istnieje spory rozdźwięk między dwoma rodzajami dóbr: tymi, których nie można kupić za pieniądze (np. przyjaciele czy Nagroda Nobla), oraz tymi — które jak dzieci czy nerki, teoretycznie można kupić, ale nie powinno się tego robić... Gdy przyjrzymy się uważniej, dostrzeżemy związek między oczywistymi przypadkami, w których wymiana pieniężna wypacza dobro będące jej przedmiotem, a przypadkami kontrowersyjnymi, w których sprzedaż nie niszczy tego dobra zupełnie, ale w pewien sposób je narusza, psuje lub umniejsza” (s. 118). Sandel pokazuje różne przykłady dóbr, które coraz częściej poddawane są komercjalizacji, co prowadzi do ich deprecjacji. Czy przeprosiny przez profesjonalną firmę, zatrudniającą osoby o odpowiedniej aparycji i sposobie bycia, to dobra forma okazywania skruchy? Czy mowa weselna zakupiona w internecie jest tak samo wartościowa, jak przygotowana osobiście? Czy płacenie za oddawanie krwi niszczy ideę honorowego krwiodawstwa?

Kolejny rozdział zawiera poruszające przykłady utowarowienia życia ludzkiego i śmierci ludzkiej. Sandel dowodzi, że nie tylko pewne dobra uległy w ostatnich latach komercjalizacji, ale również sam człowiek stał się przedmiotem transakcji handlowych, z których czerpane są zyski. W latach osiemdziesiątych XX wieku w wielu krajach popularne stały się polisy na życie, których właścicielami nie były rodziny osób ubezpieczonych, ale pracodawcy. Ta makabryczna forma „ubezpieczania” często była zawiera-

na bez informowania o niej pracowników. Polisy zachowywały ważność nawet gdy ktoś został zwolniony, zmienił pracę lub przeszedł na emeryturę. Firmy śledziły umieralność byłych pracowników za pomocą urzędów państwowych. Polisy okazały się intratnym interesem dla brokerów i graczy giełdowych, skupujących je i łączących w „pakiety inwestycyjne”. W niektórych krajach stworzono też pracodawcom możliwość wykupywania polis dla współmałżonków i dzieci pracowników, by mogli inkasować za nich świadczenia pośmiertne. Inna forma ubezpieczeń, jakie stały się ostatnio bardzo popularne, to polisy terminowe (wiatykałne), najbardziej rentowne w przypadku szybkiej śmierci pracownika. „Moralna problematyczność transakcji wiatykałnych nie polega zatem na braku zgody, ale na tym, że są to zakłady o śmierci, w efekcie których inwestorzy są żywo zainteresowani rychłym zejściem osób, których polisy wykupują” (s. 169). Sandel opisuje też przerażającą formę amerykańskiego „śmiertelnego totalizatora” — internetowej gry hazardowej, polegającej na obstawianiu, która ze znanych osób umrze do końca roku kalendarzowego. Większość graczy nie typuje na „chybił trafiał”, ale interesuje się stanem zdrowia konkretnych osób i poszukuje informacji na ich temat. „Nie chodzi o to, że osoby grające w totalizatorze śmierci po prostu stawiają zakłady; uczestniczą też w pewnej kulturze. Poświęcają czas i energię na analizę oczekiwanej długości życia wytypowanych przez siebie osób. Rozbudzają w sobie niestosowne zainteresowanie zgonami celebrytów” (s. 174).

Ostatni rozdział poświęcony jest problemowi komercjalizacji sportu, czego wyrazem są: biznes gadżetów pamiątkowych, handlowanie autografami przez firmy komercyjne, nachalne billboardy i plansze reklamowe w przestrzeni publicznej i wystawianie na sprzedaż nazw obiektów sportowych. Sandel dużo miejsca poświęca oszklonym łóżom honorowym na amerykańskich stadionach, przeznaczonym dla najbogatszych i oddzielającym zamożnych kibiców od tłumu, co wyraża pragnienie elit odseparowania się od mas.

Książkę Michaela Sandela polecam nie tylko ekonomistom i filozofom, ale szerokiemu

gronu odbiorców, w szczególności: socjologom, politykom społecznym, pedagogom, przedstawicielom firm ubezpieczeniowych i klubów sportowych. Uważam, że powinna zainteresować wszystkie osoby zafascynowane gospodarką wolnorynkową i środowiska konserwatywnej prawicy, gdyż pozwala ocenić rynek nie tylko w kategoriach kalkulacji ekonomicznej i zysku.

Michael Sandel patrzy na rynek z innej niż zazwyczaj perspektywy. „Większość ekonomistów — jak zauważa — woli nie zajmować się pytaniami natury etycznej, przynajmniej nie zawodowo. Twierdzą oni, że ich zadaniem jest tłumaczyć ludzkie zachowania, a nie je oceniać. Utrzymują, że ich praca nie polega na mówieniu, jakie normy powinny regulować tę lub inną formę ludzkiej aktywności, albo jak powinniśmy wyceniać te lub inne dobra... Jednak mimo tych zastrzeżeń ekonomiści coraz częściej są wciągani w rozważania nad kwestiami natury moralnej” (s. 62).

Przytoczone przez Sandela przykłady budzą co najmniej niesmak, jeżeli nie odrazę lub oburzenie. Najbardziej drastyczne z nich, dotyczące urynkowania ludzkiego życia i śmierci, są naprawdę przerażające. Pomagają jednak otworzyć oczy na wiele procesów dokonujących się w Polsce i potwierdzają obserwacje tych, którzy piszą o rozwarstwieniu społeczeństwa i utowarowieniu relacji międzyludzkich. Spójrzmy na urynkowanie szkolnictwa: konkurowanie szkół o uczniów i walkę o najwyższe pozycje w rankingach. Coraz częściej słyszymy o komercjalizacji szkolnictwa wyższego — ocenianiu uczelni na podstawie parametrów i „zdobywaniu punktów” przez naukowców. Bez wątplenia warto przeanalizować szkolnictwo i inne sfery życia społecznego w Polsce z perspektywy interakcji urynkowania i moralności. Polska jest krajem ciągle jeszcze przechodzącym transformację ustrojową od gospodarki socjalistycznej do wolnorynkowej. Jak powinno wyglądać nasze społeczeństwo?

PIOTR GÓRSKI

AGH — Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

## PATCHWORKOWA ANALIZA MODERNIZACJI POLSKI

Wojciech Musiał w książce wydanej w serii Monografii Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej<sup>1</sup> realizuje bardzo trudne zadanie — przedstawienia polityk modernizacyjnych „postulowanych i/lub wprowadzanych przez władze w okresie od odzyskania niepodległości w 1918 roku do akcesji Polski do UE w 2004 r.” (s. 9). Trudność wynika nie tylko z tego, że autor podjął się uporządkowania z perspektywy teorii modernizacji blisko stuletnich przeobrażeń społeczeństwa polskiego, ale także z wielowątkowości tych procesów dokonujących się, jak w przypadku Polski, w różnym tempie na zmieniają-

cym się terytorium. Ponadto procesy składające się na modernizację społeczeństw nie tylko są wzajemnie powiązane, ale ponadto na ich przebieg, będący wszak efektem działań ludzi, wpływają wzorce, idee, często zrodzone w innych społeczeństwach i stanowiące punkt odniesienia dla tych, którzy pragną dokonywać zmian w krajach peryferyjnych. Dlatego chcąc opisać zmiany dokonujące się w społeczeństwie polskim w ostatnim stuleciu z perspektywy tego, co autor określa jako „modernizacja”, trzeba uwzględnić i rozróżnić idee oraz ideologie nowoczesności mieszczące się w obszarze myśli społecznej dotyczącej procesów zmian społecznych oraz modernizacji. Ograniczając obszar swoich badań do modernizacyjnych polityk rządowych Musiał świadom jest, iż sięgać będzie do różnorodnych koncepcji teoretycznych powstałych i rozwijanych od połowy XX wieku,

Adres do korespondencji: pgorski@zarz.agh.edu.pl

<sup>1</sup> Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2013, stron 320.